

ZAKOŃCZENIE

Konferencja, której część pierwszą teraz zamykamy, poświęcona została refleksji nad nadzieją i komentarzami jej dotyczącymi, obecnymi w pismach św. Jana Pawła II. Referaty, których wysłuchaliśmy, i dyskusja, która z powodu nieobecności części prelegentów wypowiedzi te w pewnym tylko stopniu dopełniła – wszystko to pozwoliło nam lepiej uświadomić sobie funkcjonalność tej idei, z teologicznego punktu widzenia rozpatrywanej także jako jedna z trzech cnót Boskich. Rozważaliśmy między innymi kwestię „mocy nadziei”, bowiem zdarza się, że bywamy bardziej uwrażliwieni na swoistą tego pojęcia bezbronność. Wszak, idąc za myślą św. Pawła, możemy wyobrazić sobie, że jeśli „teraz [...] trwają wiara, nadzieja i miłość – te trzy”, to jednak „z nich największa jest miłość”: *μεῖζων δὲ τούτων ἡ ἀγάπη*. A nadzieja? Bezbronna wobec sceptycyzmu, a najczęściej wobec prostego, bezrefleksyjnego, „życiowego” przekonania, bywa przez niektórych nazywana bluźnierczo „matką głupich”... Trzeba by w tym miejscu przeciwstawić owemu banalnemu powiedzeniu znacznie głębszą myśl zawartą w wierszu Aleksandra Puszkina, który w swoim przesłaniu pociechy skierowanym w roku 1827 do zesłanych na Syberię dekabrystów nazwał nadzieję „wierną siostrą nieszczęścia”: „несчастью верная сестра”... Owszem, bywa bezbronna wobec złej woli, ale wierna to „siostra”, owa nadzieja, Pawłowa *elpis*. Trzeba by zatem, idąc tropem myśli św. Jana Pawła II, zapytać, czy przypadkiem, a jeśli tak, to kiedy i dlaczego, do tej bezbronności cnoty zwanej nadzieją człowiek nie przyczynia się swoją własną beznadziejnością. Wszak często mówimy o kimś, że jest „beznadziejny”, bo postępuje, myśli albo przemawia „beznadziejnie”. To ważna przestroga, zwłaszcza jeżeli dotyczy nas tutaj zgromadzonych, przedstawicieli dwóch (spośród trzech) „władz uniwersalnych”, jak je kiedyś w średniowieczu nazywano, czyli *studium* (szkoła) i *sacerdotium* (kapłaństwo), a więc instytucji kształtujących zarówno wiedzę na temat spraw ludzkich (*episteme*), jak i przekonanie (*pistis*) o sprawach Boskich. Wystrzegajmy się zatem „beznadziejności”.